

Miłość – for sale

15 marca 2025

Bomboľulu – czyje El Dorado

Dzielnica slumsów w Mombasie. Pokój 20-letniej Sarah. Dziewczyna leży nieprzytomna po ostatniej nocy. Pół-martwa drży pod cienkim brunatnym, materiałem. W oddali klekocze stary wentylator, który zagłusza rozmowy ulicznych dziwek, warczenie psów i pogwizdywania szemranych typów. Piątkową noc Sarah spędziła w klubie Tembo w Mutwapa. Miejsce niewyróżniające się niczym szczególnym od innych w tej turystycznej części miasta. Dużo starych Angoli, Włochów, Holendrów wokół których lokalne dziewczyny odprawiają rytuały. Rytuały seksualne. Trochę jak w zakładzie bukmacherskim. Tutaj nie kurs jest istotny, a sentyment do dziewczyny. Niektóre potrafią pójść nawet za 1.000 kenijskich szylingów – równowartość Jacka Daniela z colą. Po atakach terrorystycznych grupy Al-Shabab w 2012 roku turystyka w Kenii przeżywa trudny okres, co ciągnie za sobą cały seks biznes.



Walka o wazungu

W klubie od razu można poznać amatorki, te które robią to od wczoraj. Tańczą wykonując zbyt wiele ruchów, wpadają jedna na drugą. Często z powodu pierwszego kontaktu z alkoholem i butów na wysokim obcasie. Wyrwane ze swych drewnianych chat z okolic Mombasy, starają się odnaleźć w nowej sytuacji, w nerwowej atmosferze. Skrzętnie skrywają swoje pochodzenie. Usilnie starają się przypodobać zgrzybiałym amatorom seksu. Sarah doskonale wie, na co przeznaczają ostatnie pieniądze. Opłacając wejście, zyskuje szansę na powrót do w miarę dostatniego życia.



Po rozstaniu z Thomasem zmieniła się. Już nie śmieje się tak bez troski z dowcipów białych, których i tak nigdy do końca nie rozumiała. Pozornie dobrze się bawiła. Teraz boi się. Teraz jest sama. Bez partnera, z którym była ponad 2 lata i który płacił za mieszkanie, za szkołę, za wszystko. Miała mężczyznę, który mówił, że ją kocha. Zostawił ją tak, jak biali zostawiali swoje afrykańskie kolonie nieprzygotowane do samotnego zarządzania. Sarah jest bardzo zdesperowana. Musi odzyskać, nie, musi zdobyć nowego białego sponsora. Niestety to nie był jej dzień. W klubie wybór padł zawsze gdzieś obok. To inne cieszyły się cenną zdobyczą. Wróciła sama do pokoju. Jutro znowu przyjdzie.



Jonas, Esther, mirra...

Coconut Backpackers. Miejsce polecane na forach internetowych. Korzystający z usług hotelu to osoby po przejściach, turyści z Europy w średnim bądź starszym wieku. Właściciel w celu pozyskania większej ilości turystów zezwala na palenie trawki i przyprowadzania osób z zewnątrz. Zachowuje się jak dobry wujek, to jak gdyby emerytowany alfons. Wśród klientów najczęściej można znaleźć lokalne prostytutki i nielicznych starszych, białych mężczyzn. Dziewczyny uprawiające najstarszy zawód świata to najlepszy wabik właściciela lokalu. Hotelowa recepcja połączona jest z barem, przy którym siedzi starszy mężczyzna. Żywo dyskutuje z jedną z lokalnych dziewczyn. Jonas ma na imię i pochodzi z Hamburga. Hotel odwiedza regularnie od kilku lat.



Obok młoda Masajka, to siedemnastoletnia Esther. Pochodzi z Mariakani, małej miejscowości położonej 20km od Mombasy. Pracuje od kilku miesięcy w Sunrise. Zmywa podłogi, pomaga w kuchni i sypia z Jonasem. Jonas lubi obserwować, jak dziewczyna oddaje się swoim codziennym obowiązkom w pracy. Jest to pewnego rodzaju gra wstępna. Każdy jej ruch jest istotny: to jak chodzi boso po świeżo zmytej podłodze bądź jak wdrapuje się na szafkę w kuchni, szukając miski do owoców... Esther nie chciała pracować w ten sposób, ale to lepsze od pracy prostytutki na jednym z pobliskich skrzyżowań. Dobrze im ze sobą. On jej opłaca szkołę i płaci za język angielski. Ona mu daje to, czego on od dawna potrzebował – poczucia, że dalej jest mężczyzną. Cudzoziemiec pojawia się regularnie co dwa, trzy miesiące w Mombasie. W trakcie tych krótkich pobyków większość czasu spędzają w jednoosobowym pokoju z tyłu hotelu. Ładny pokój, ma błękitne ściany, okna zdobią pełne falban białe zasłony. Esther rzadko stamtąd wychodzi. Przed nimi ostatnia noc. Jutro dzień wyjazdu Jonasa. Dziewczyna nerwowo żuje mirrę. Roślina, która działa podobnie jak liście koki, wyzwała również intensywne podniecenie. W większości kenijskich klubów środek jest zakazany. Esther zachowuje się

nerwowo. Żuchwa pracuje. Zielona papka działa. Dziewczyna słucho ze skupieniem dziadka, ale stresuje się, pragnie go zatrzymać. Z nim wszystko jest prostsze. Ociera dłoń o udo. Narkotyk robi swoje. To jej pierwszy biały. W sumie w ogóle jej pierwszy.



Zakazana część miasta

Cieężko jest odejść od prostytutki, jeśli nikt na ciebie nie czeka, a na inne życie nie masz pomysłu. Wiele dziewczyn nie wie, jak wyjść z labiryntu. Chodzą z koleżankami po turystycznych miejscach, spotykają się z cudzoziemcami, wierząc, że odmieni się ich los. Jeśli nie mają „prawdziwej” pracy – lądują na ulicy. Phoebe zaczęła w wieku 14 lat. Z początku bawiła się w dobrych klubach z obcokrajowcami. Spotykała się z kilkoma, była też w związku. Dobrze wspomina tamten czas. Wszystko się zepsuło kilka miesięcy temu. Okazało się, że jest nosicielką HIV. Phoebe nie domyśla się, kiedy to się wydarzyło i nie chce też zdradzić, czy kogoś zaraziła. Wylądowała tam, gdzie pozostała. Zarażone dzieciaki. Teraz jej miejscem spotkań z białymi jest sklep elektroniczny, jedyny w

tej części miasta. Obcokrajowiec musi wejść z zaufaną osobą, która wprowadza go w lokalne środowisko i stanowi pewnego rodzaju ochronę.

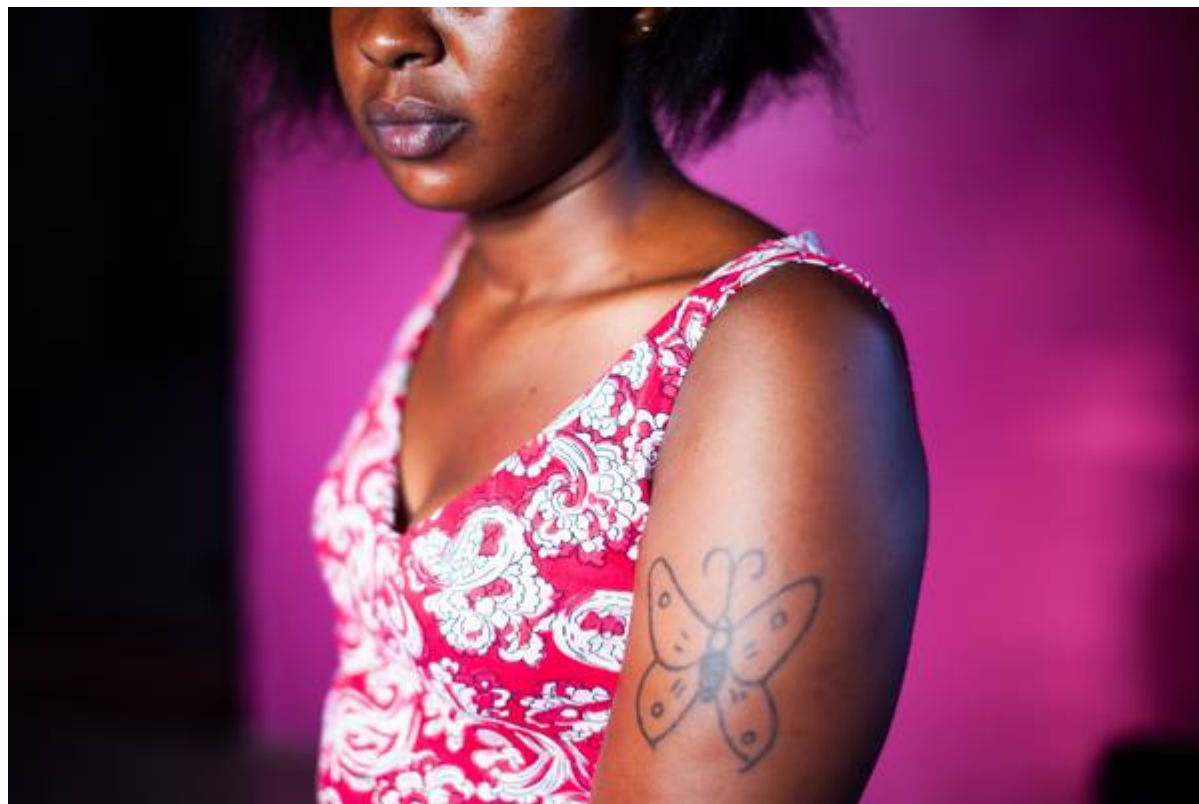


zielnica jest znana z prostytucji najmłodszych. Raj dla pedofilii. Nieletni już od 12 roku życia czekają na klientów przed sklepowym bilbordem. Halogenowe światło reklamy sklepu oświetla część drogi, na której dzieciaki oczekują klienta. Na widok nadjeżdżającej taksówki walczą, przekrzykując się między sobą. „Take me mister, take me”. Ich głosy słychać po drugiej stronie zwirowej drogi. Wszystkie stoją równo w szeregu, trochę jak przed wejściem do szkolnej sali. Nie każdy wazungu (określenie białego człowieka) okazuje się księciem z bajki Walta Disneya. Odwiedzający okolice Nakumatt to często osoby, chcące dać upust swoim najgłębiej skrywanym dewiacjom. Można spotkać nauczycieli z Anglii, księgowych z Holandii i włoskich emerytowanych policjantów, którzy w tej dzielnicy zapominają o swoim „normalnym” życiu. Szukają bardzo skrajnych wrażeń. Pheobe była kilkakrotnie zmuszana do grupowych aktów z wazungu, również do seksu analnego.



Okolice słynie z kilku obskurnych hoteli, gdzie odbywają się orgie z udziałem nieletnich. Na skrzyżowaniu znajduje się Paradise, a obok sklepu Casablanca. Klient płaci za godzinę. Małe pokoje, w których materac z moskitierą stanowi całość dostępnej przestrzeni. W oknie każdego z pokoi odbija się migające światło z reklam sklepu. Neonowe błyski co i raz zatrzymują się na pozostawionych w pośpiechu numerach telefonów na brudnych ścianach. Wypisane w pośpiechu, milcząco proszą o kolejne spotkania. Dziewczyny w większości sytuacji nie korzystają z prezerwatyw. Jest pośpiesznie, chaotycznie a jemu trzęsą się ręce. W każdej chwili może także wejść policja. Oczywiście tylko wtedy, gdy właściciel nie opłacił wcześniej skorumpowanej władzy. Rząd dotuje prezerwatywy, które kupuje się prawie za pół darmo. Są trudno dostępne, a po to by je kupić, trzeba często pokonywać pieszo wiele kilometrów. Zdarza się, że Phoebe spędza całą noc w jednym z pokoi, przyjmując co godzinę nowego klienta. Nigdy nie czuje bliskości ze swoimi partnerami. Ciężko jest ją czuć, będąc gwałconym. Tylko mała część pieniędzy trafia do kieszeni dziewczynki. Na jej wstydlivej pracy zarabia ojciec, który jest uzależniony od haszu i nie podejmuje żadnej normalnej

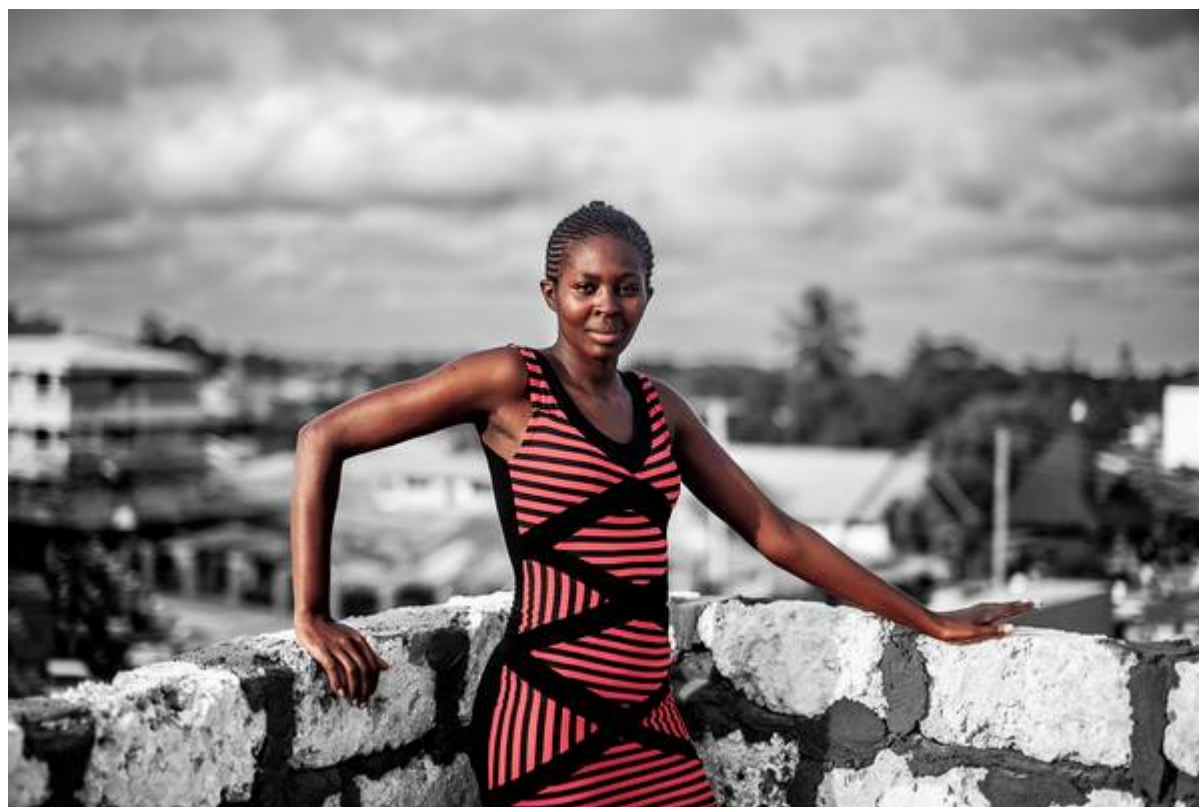
pracy, nie dba o rodzinę. Jedną z niewielu rzeczy, jaką posiada, jest stara honda, motor, na którym dowozi swoją córkę do klienta. To rodzinny biznes!



Sutener z rodziny

To krewni wysyłają młode dziewczyny, by zarabiały na życie w ten sposób. To proste, łatwe i szybkie. Alfonsem jest zawsze ktoś z rodziny. Dziewczyny nigdy nie pracują na własną rękę. Potencjalny zysk wzrasta u mężczyzn, którzy mają po kilka żon i wiele córek. Dziewczyny już w liceach skarżą się na swoich braci, którzy wprost pytają, kiedy zaczną zarabiać jako prostytutki. Tłumaczą, że utrzymanie całej rodziny sporo ich kosztuje. Rodzinnych alfonsów jest coraz więcej. Młoda Kenijka jest w bardzo trudnej sytuacji szczególnie wtedy, gdy jest niezamężna i bezdzietna. Samotna kobieta należy tu do wszystkich. Każdy może ją mieć. Gdy okoliczni mężczyźni wiedzą, że któraś nie ma ani ojca, ani brata, ani też męża, często napadają ją i gwałcą. Szansą jest biały. Gdy się pojawi u jej boku, sytuacja dziewczyny diametralnie się zmienia. Prestiż dziewczyny nagle wzrasta. Sąsiedztwo odpuszcza. A ona

przestaje być tematem drwin. Wyrwała się. Może tylko na krótki czas, ale nie wróci już w to samo miejsce.



Dziewczyny uczą się biznesu od cudzoziemców. Znajomość się opłaca. Niektóre nawet otwierają zakłady fryzjerskie, czy sklepy z tanimi telefonami. Kilka nocnych klubów w Mombasie jest w rękach młodych czarnoskórych dziewczyn. Mieszkańcy miasta żartują, że pochodzą one z Kikuju, z ludu, który słynie z miłości do pieniędzy. Dla większości z nich jest to najlepszy czas w życiu, bo przecież od dawna marzyły o księciu z bajki, który wyrwie je od problemów codzienności. Większość jednak zaznaje lepszego życia tylko przez chwilę, pomimo że jest to czas, który przynosi chęć działania, motywację, aby znaleźć jakąś alternatywną drogę.



Dla kogo happy end?

Jonas nie zdradził Esther, że już nie wróci. Rozstali się w tym samym miejscu, w którym rozmawiali ostatniej nocy. Przeszła mu przez głowę myśl, aby zabrać dziewczynę ze sobą do Hamburga. Zabrakło mu jednak odwagi. Co powiedziałyby jego dzieci i wnuki. Doszedł do smutnego wniosku, że chyba się postarzał w swoim niemieckim mieszkaniu. Od dawna czuł się nieszczęśliwy. Szkoda, że zwlekał, że wcześniej nie wyjechał i nie rozstał się z żoną. W Mombasie mógł mieć Esther zawsze przy sobie, liczyć na jej oddanie, a nawet uczucie. Sam również nie pozostał obojętny. To on ją wypatrzył w tłumie, zapewnił „posadę w hotelu”, ale dziewczyna nie wiedziała ani o tym ani też, że płacił za jej pracę właścicielowi lokalu. Tyle mógł dla niej zrobić. Jego czas się skończył. Z żalem powróci na łono rodziny. W tym wieku nie czas na radykalne zmiany. Z resztą nigdy nie lubił uczęszczać do takich miejsc, ani utożsamiać się z białymi. Wiedział, że choć tamci są też wazungu, to szukają czegoś zupełnie innego...

Autorstwo: [Artur Gutowski](#)

Zdjęcia: [Instagram.com/i_znowu_artur/](https://www.instagram.com/i_znowu_artur/)

Źródło: WolneMedia.net